



**Dr inż. Bronisław Brzozowski
(1950–2019)**

10 września 2019 r. w wieku 69 lat zmarł w Krakowie dr inż. Bronisław Brzozowski, emerytowany starszy wykładowca w Instytucie Ekonomiczno-Społecznym, Zakładzie Ekonomiki i Organizacji Rolnictwa, Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie.

Bronisław Brzozowski urodził się 26 listopada 1950 r. w Pantalowicach w powiecie przeworskim w rodzinie chłopskiej. Ojciec prowadził kilkuhektarowe gospodarstwo rolne oraz zajmował się stolarstwem. Po siedmioletniej szkole podstawowej (dwa lata później wszedł ośmioklasowy obowiązek szkolny) poszedł do Technikum Rolniczego w Zarzeczcu. Mieszkał w internacie szkolnym, ale bywało także, że w sezonie letnim chodził do szkoły na piechotę, pokonując codziennie, obecnie godny podziwu (ale i współczucia), dystans 11–12 km (w jedną stronę). W szkole – jak wspominał – uczył się dobrze, lubił przedmioty ścisłe, w tym matematykę. Był uczniem bardzo wysportowanym, co szybko dostrzeżono na zajęciach z wychowania fizycznego i zachęcono Go, aby zapisał się do kółka czy sekcji gimnastycznej. Wraz z kolegami ćwiczył inten-

sywnie i uczestniczył z sukcesami w zawodach, wchodząc jako trzeci na piramidę gimnastyczną. Po ukończeniu szkoły średniej – zachęcany przez nauczycieli i rodziców – zdał egzamin na Wydział Rolniczy Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, gdzie studiował (w pełnym tego słowa znaczeniu) przez następne pięć lat. Łatwo odnalazł się w nowym dla niego mieście i w środowisku akademickim. Mieszkał w Domu Studenckim Blokada na ul. Ziaji. Z racji ukończenia technikum rolniczego było Mu łatwiej studiować różne przedmioty zawodowe, ale najpierw trzeba było zaliczyć pierwszy rok studiów, w tym wówczas bardzo selekcyjną chemię i fizykę, co pokonał bez problemu. Wolny czas starał się spędzać aktywnie, był widoczny w środowisku, chętny do pracy, energiczny. Szybko to dostrzeżono i namówiono Go, by został barmanem w funkcjonującym w akademiku na ul. Ziaji w bardzo popularnym wówczas klubie studenckim „Buda”, w którym poza częstymi dyskotekami odbywały się również bardziej ambitne imprezy. W klubie tym, piętro niżej (w podziemiach), najlepsze czasy przeżywał wówczas kabaret Andrzeja Sikorowskiego „Pod Budą”. To tam właśnie wówczas jeszcze student Broniek Brzozowski serwował w klubowym barku kiełbaski na gorąco, a także doceniany przez ciągle głodnych studentów pachnący bigos. W klubie poznał lepiej okazjonalnie uczestniczących w życiu studenckim pracowników uczelni, zwłaszcza katedr ekonomicznych. Doceniając jego aktywność, a także bez wątpienia dużą wiedzę o wsi oraz znajomość rolnictwa i gospodarstw rolnych po obronieniu pracy magisterskiej wykonanej w ramach specjalizacji ekonomika rolnictwa (pod kierunkiem dr Leszka Kuczka) zaproponowano Mu asystenturę wówczas już w Instytucie Ekonomiki i Organizacji Rolnictwa. Pracę na etacie asystenta stażysty podjął 1 października 1974 r. Jednak 1 stycznia następnego roku został powołany do wojsk zmechanizowanych do Wrocławia, a następnie na praktykę podoficerską do jednostki wojskowej do Katowic, w której służył przez cały rok. Po intensywnym szkoleniu awansowany na sierżanta-podchorążego dowodził plutonem wojsk nadwiślańskich. Po powrocie z wojska przez kolejny rok pracował jako asystent-stażysta, realizując przydzielone Mu zajęcia dydaktyczne, a także bardzo liczne zastępstwa za delegowanych lub chorych współpracowników. Od 1 marca 1976 r. awansował na asystenta, a rok później starszego asystenta. Realizowana wówczas przez uczelnię (i także państwo za czasów Edwarda Gierka) polityka szybkiego wzrostu liczby studentów z reguły wyprzedzała nabór kadry nauczającej. Stąd jeszcze na etacie asystenta wówczas mgr inż. B. Brzozowski – prowadził zajęcia w wymiarze około 500 godzin rocznie (ponad podwójne pensum dydaktyczne), głównie z rachunkowości rolniczej oraz z organizacji gospodarstw. W tym czasie uczestniczył również w wówczas zdecydowanie łatwiej (niż obecnie) dostępnych badaniach zleczonych uczelni przez różne resorty i władze regionalne. Dotyczyły one rejonizacji produkcji na terenie ziem górskich (tak to się wówczas nazywało), a także ekonomiki chowu bydła i produkcji mleka. Prowadził także szkolenia dla rolników i różne kursy kwalifikacyjne organizowane przez służbę rolną. Na podstawie badań realizowanych w ramach prac zleconych przygotowywał i publikował pierwsze prace naukowe. W kolejnych latach pracy łączył dydaktykę realizowaną na studiach stacjonarnych i – jak to się wówczas nazywało – na studiach zaocznych z wykładami na szkoleniach i kursach, wówczas już także organizowanych dla kadry kierowniczej Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Łączył je często z pracą badawczą. Po podjęciu systematycznych badań naukowych

dotyczących spółdzielczości rolniczej i po studiach nad literaturą przedmiotu szybko osiągnął wysoki poziom znajomości tej branży. Realizując szeroko zakrojone badania terenowe, analizy i oceny o charakterze ekonomicznym, w 1983 r. sfinalizował pracę doktorską pod tytułem „Organizacja produkcji i efektywność gospodarowania w RSP południowej Polski”, wykonaną pod kierunkiem wówczas doc. dr. hab. Eugeniusza Otolińskiego. Tematyce spółdzielczości rolniczej, a następnie także spółdzielczości wiejskiej pozostał wierny do końca swej pracy zawodowej. Po doktoracie, jak to bywa zwykle na uczelniach, z roku na rok przybywało Mu różnej pracy, nie tylko naukowej i dydaktycznej, lecz także organizacyjnej. Został pełnomocnikiem Rektora AR do spraw współpracy z Wojewódzkim Zarządem RSP w Katowicach. Prowadził nowe badania naukowe, publikował, był promotorem bardzo wielu prac magisterskich, opiekunem zagranicznych praktyk studenckich, opiekunem studentów realizujących badania w ramach kół naukowych. Często wykładał na kursach dla prezesów i głównych księgowych Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Jego pracowitość i sprawność organizacyjna, ale i życzliwość były cenione przez współpracowników i przełożonych. Po podjęciu przez profesora E. Otolińskiego funkcji Prodziekana ds. Studentów dr B. Brzozowski został jego pełnomocnikiem ds. pomocy materialnej, przejmując na siebie dużą część pracochłonnych, a nawet mozolnych, ale też odpowiedzialnych zadań, stając się *de facto* prodziekanem ds. studenckich.

Zainteresowania i osiągnięcia badawcze dr B. Brzozowskiego były bardzo cenione w instytucie, a później po reorganizacji w katedrze, gdyż był jedynym pracownikiem naukowo-dydaktycznym zajmującym się w sposób naukowy i wysoce profesjonalny spółdzielczością rolniczą. O ile jeszcze w latach 70., ale także już w kryzysowej rzeczywistości politycznej i gospodarczej lat 80., wiedza o spółdzielczości była bardzo ceniona w nauce i praktyce gospodarczej, to po roku 1989 sytuacja ta uległa gwałtownej zmianie. Były to lata kryzysu, a nawet szoku w naukach ekonomicznych, które stały się przedmiotem obstrukcji, czy nawet nagonki, gdyż oskarżono je o wszystkie zawińione i niezawinione przyczyny doprowadzenia do kryzysu, upadku gospodarczego, kartek na żywność itp. Także katedry ekonomiczne dotykała ta niechęć i posądzenia o nieznamość ekonomii jako nowej nauki na zmieniające się czasy. Na fali wezbranych żądań i oszołomienia wolnym rynkiem niemal każdy pracownik uczelni, także np. genetyk czy hodowca, uważał, że podobnie jak na medycynie znał się dużo lepiej na gospodarce niż ekonomiści. To jednak ekonomiści w naszej uczelni w nowej rzeczywistości politycznej i rynkowej wydaje się najszybciej przechodzili edukację i reedukację w zakresie gospodarki rynkowej. Na fali nowych kontaktów z Europą Zachodnią dr B. Brzozowski odbył dwa staże w Republice Federalnej Niemiec w Wyższe Szkole Rolniczej w Triesdorfie (Bawaria) oraz w Lipsku i Halle. Odbył także kilkumiesięczny staż naukowy w Instytucie Ekonomiki Rolnictwa Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Przemiany polityczne po urynkowaniu gospodarki i wytworzona atmosfera swoistej nagonki na tzw. sektor uspołeczniony, tj. nie tylko PGR-y, lecz także Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne zapewne miała negatywny wpływ na dalszy Jego rozwój naukowy. Często dzielił się z kolegami dylematem co do słuszności wyboru tej specjalizacji badawczej i dalszej drogi rozwoju naukowego. Spółdzielczość wówczas w Polsce bardzo często była kojarzona nie z uspołecznioną formą gospodarowania i nowoczesną organizacją produkcji, lecz z radzieckim systemem organizacji nieefek-

tywnych struktur gospodarczych, które muszą ulec likwidacji. Długo walczył z tym stereotypem, powoli przebijając się przez barierę niewiedzy i niezrozumienia istoty i idei ruchu spółdzielczego powszechnymi także wśród tworzących się nowych elit politycznych i gospodarczych. W atmosferze nagonki na spółdzielczość podjął trudną decyzję o porzuceniu przygotowań do habilitacji. Przeżywał tę rezygnację, ale powoli upewniał się, że dobrze zrobił. Przechodząc na etat starszego wykładowcy, realizował to, co najbardziej lubił. Prowadził więcej zajęć ze studentami, wykładając spółdzielczość, ekonomikę rolnictwa, organizację gospodarstw, a także różne inne tworzone i zawieszane elektywy oraz seminaria dyplomowe. Robił to wręcz doskonale, wykladał spokojnie, dobitnie, pewny swej wiedzy dbał, by była ona zrozumiała, by przekaz zainteresował studentów, aby – jak to mówił – stawali się mądrzejsi, żeby coś wynosili ze studiów i mogli łatwiej odnaleźć się w życiu. Denerwował się, gdy studenci, coraz to częściej pochodzący z miast, którzy przychodzili studiować ekonomikę rolnictwa, mało interesowali się przedmiotem. Może to miało także swe pozytywne skutki, gdyż prowokowało (nie tylko Jego) do rozszerzania profilu i programu wykładów. Spółdzielczość rolnicza, którą wykładał od lat, powoli ewaluowała w spółdzielczość wiejską, a następnie w spółdzielczość jako uniwersalny i bardzo popularny w Polsce ruch społeczno-gospodarczy. Nadal jednak prowadził badania organizowane w bardzo zróżnicowany sposób, w tym poprzez granty zamawiane, ale i w oparciu o kontakty interpersonalne z kadrą spółdzielczą głównie Małopolski i Śląska, z którą się znał od wielu lat i która Go ceniła za profesjonalizm, a później także za odwagę poglądów. Pisał artykuły naukowe, ale i różne opracowania popularnonaukowe. Opublikował łącznie około 150 prac, w tym około 30 wydanych w wydawnictwach zagranicznych. Opracował zapewne jedyny w kraju skrypt dla studentów dotyczący spółdzielczości rolniczej *Spółdzielczość wiejska – wybrane zagadnienia* (wyd. I i II). Następnie przygotował i wydał solidną monografię naukową pt. *Spółdzielczość wiejska w aktywizacji środowisk lokalnych na tle jej współczesnych problemów*. Za książkę tę otrzymał od Krajowej Rady Spółdzielczości nagrodę I stopnia za najlepszą pracę badawczą w zakresie spółdzielczości. Ponadto w 2003 r. wydał podręcznik dla studentów pt. *Podstawy gospodarki spółdzielczej*.

Ciągle poszukiwał nowych pól badawczych i nowej wiedzy o zmieniającej się gospodarce rolnej, choć już nie miał obowiązku prowadzenia regularnych badań i publikowania ich wyników, to jednak ciągle pisał, także do czasopism spółdzielczych. Dostrzeżony przez Krajowy Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych i Związek Rewizyjny w Warszawie został powołany na członka Rady Programowo Konsultacyjnej przy Krajowej Radzie Spółdzielczej. Współpracował także z Spółdzielczym Instytutem Badawczym, prowadząc prace badawcze i studia podyplomowe. Często zapraszany był do stolicy jako wykładowca na kursach, a także na różne branżowe obchody i uroczystości, na których często wygłaszał referaty plenarne. Współpraca ta przynosiła mu satysfakcję, czuł się potrzebny i widział, że jednak spółdzielczość rolnicza, choć przeżywa kryzys, to jednak trwa, ludzie pracują i z tego żyją, a wiele spółdzielni odnalazło ciekawe rynkowe nisze swego istnienia.

Za działalność naukową, organizacyjną, popularyzatorską i szkoleniową był wielokrotnie wyróżniony i nagrodzony zarówno na uczelni, jak i poza nią. Otrzymał nagrodę Ministra ds. Nauki, dziewięć razy był wyróżniany, uzyskał też nagrodę Rektora AR(UR). Otrzymał także wiele odznaczeń państwowych i medali, w tym: Złoty Medal za

Długoletnią Służbą, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, odznakę Zasłużony dla województwa katowickiego i liczne odznaczenia spółdzielcze.

Odrębną sferą życia, która miała zapewne bardzo duży wpływ na Jego pracę zawodową, w tym naukową, była rodzina. Bronisław ożenił się z Marią, absolwentką Akademii Rolniczej, która początkowo także pracowała na uczelni. Po urodzeniu się dzieci to właśnie rodzina była Jego głównym obszarem życia pozazawodowego. Oboje małżonkowie „łatali” brakujący czas, aby podołać codziennym obowiązkom rodzinnym w przedszkolnym czy później szkolnym okresie życia ich dzieci. Broniek żył rodziną, kochał ją bardzo, przez lata często z trudem organizował czas pracy, aby odebrać córki z przedszkola, bo np. żona musiała dłużej zostać w laboratorium. Cieszył się z każdego sukcesu swych córek, a te faktycznie dostarczały Mu wiele powodów ku temu, rozwijając się zawodowo i zakładając własne rodziny. Z czasem ważne stały się Jego nowe zainteresowania, a nawet pasja uprawy ogródka działkowego (a później dwóch). Uprawiał różne warzywa, także oryginalne, eksperymentował jako ogrodnik, osiągał duże, zdrowe plony i podziw u sąsiadujących działkowców. Odezwiała się w nim ponownie dusza rolnika praktyka czy ogrodnika. Często był doradcą działkowców, mentorem i sekretarzem piszącym petycje, prośby czy odwołania do różnych urzędów w burzliwych czasach „zamachu na działkowców” w miastach, a także prezesem zarządu.

Broniek umiał żyć pełnią życia, lubił przyjmować gości, grillować, gotować (i to oryginalnie), cenił sobie życie towarzyskie. Na różnych spotkaniach oficjalnych i imprezach (także organizowanych okazjonalnie w pracy) opowiadał kawały, zwykle dopasowane do treści świąt, obchodów czy sytuacji. Znał ich bez liku i ciekawie je aranżował.

Pracował do końca swych sił, choć był już bardzo schorowany, cierpiący, ale długo nieświadomy swej ciężkiej choroby. Chciał dokończyć zajęcia ze studentami semestru zimowego i wówczas faktycznie korzystać z praw emeryta i wolności od obowiązków. Odszedł z pracy nagle zmożony cierpieniem, sam zszokowany swym stanem zdrowia. Powoli jednak odzyskiwał siły, rodziła się nadzieja na powrót do zdrowia. Zorganizował pożegnanie z pracownikami, czasem przychodził na uczelnię, często rozmawiał telefonicznie z kolegami z pracy. Jednak powoli nadzieja na wyzdrowienie, czy długie życie wygasła. Musiał skupić się na sobie, na ratowaniu życia, na nieustannych terapiach i zabiegach. Zmarł w czasie snu, zapewne śniąc o tym wszystkim, co najlepiej lubił i najbliższych, najukochańszych, którzy Go otaczali. Dla nas na zawsze pozostanie twardo stąpającym po ziemi profesjonalistą, bardzo dobrym kolegą, wzorowym nauczycielem akademickim, przyjacielem młodzieży i człowiekiem, który umiał żyć intensywnie i cieszyć się z życia. I takiego naszego Kolegę dr. inż. Bronisława Brzozowskiego zapamiętamy.

Prof. dr hab. Wiesław Musiał